Rada Miejska to taka gra, że na końcu wniosek musi zostać przyjęty

Data publikacji: 18.12.2013 15:00

Gary Lineker, mój piłkarki idol czasów młodości, mawiał, że ''piłka nożna to taka gra, w której 22 mężczyzn biega za piłką, a na końcu i tak wygrywają Niemcy''. Dobry bon mot ma to do siebie, że można go kreatywnie przeformułować. Rada Miejska w Cieszynie to taki organ, który może dowolnie głosować zgodnie z poglądami 21 radnych, na końcu jednak i tak wniosek musi zostać przyjęty.

Zapewne domyślają się Państwo, że chodzi o nową kładkę nad Olzą, o której już niemal rok debatują cieszyńscy radni. Projekt budowy kładki w Cieszynie na rzecze Olzie, która miałaby powstać pomiędzy mostem Wolności i Przyjaźni na sesji Rady Miasta pojawił się w lutym 2013 roku. Most, dzięki możliwości otrzymania dotacji unijnej, miał kosztować polską stronę około 300 tysięcy złotych. Koncepcja budowy kładki – w ocenie burmistrza Mieczysława Szczurka - dopełniała projekt rewitalizacji cieszyńskiej Wenecji. Pomysł upadł ze względu na brak finansowania.

Sprawa – jak bumerang – wróciła na listopadowej sesji cieszyńskiej Rady Miejskiej. Radni odrzucili wówczas pomysł budowy kładki. Powodem były pieniądze. Jesteśmy w sytuacji, w której – w ocenie większości rady - nie stać nas na taką inwestycję, a w tej chwili nie mamy szans na dodatkowe finansowanie.

Teraz dwóch radnych – z grzeczności pominę ich nazwiska – postanowiła jeszcze raz obradować nad tą kwestią. Dlaczego? Argumentują, że rada nie miała wystarczającej wiedzy o projekcie i dlatego zagłosowała przeciw jego realizacji. Trochę szkoda, bo w czasach, kiedy politycy nie mają najlepszej prasy, cieszyńscy radni sami pracują nad tym, by nie poprawić swojego wizerunku w oczach opinii publicznej. Jeśli radni w listopadzie nie mieli pełnych informacji o projekcie mogli po prostu swoje głosowanie przenieść. Jeśli podjęli decyzję – i nie ma tu żadnego znaczenia, że osobiście wolałbym, by kładka powstała – niech wypiją piwo przez siebie nawarzone i przejdą do podejmowania innych ważnych dla miasta uchwał.

Niepokojąca jest ta labilność naszych radnych. Prawda, że lepiej przyznać się do pomyłki i naprawić swój błąd. Tylko kto zapewni nas, że w styczniu podczas kolejnej sesji rady naszym włodarzom nie przyjdzie do głowy znów poddać ten projekt pod głosowania i zmienić zdanie?

Łukasz Grzesiczak